

ŚW. JAN OD KRZYŻA
PRZEWODNIK W WIERZE

JERZY W. GOGOLA OCD

„Przewodnik w wierze” nie jest tytułem zawężającym możliwości oddziaływania w Kościele św. Jana od Krzyża. Jest to ujęcie jak najbardziej całościowe. Święty Jan od Krzyża nosi tytuł doktora mistycznego i uchodzi za wyjątkowego mistrza i przewodnika po drogach wiary. Jest to przewodnik takiej klasy, że dla przeciętnych wierzących jest prawie poza zasięgiem. Uchodzi za bardzo trudnego mistrza z powodu rzekomo niezwykłych wymagań, jakie stawia uczniom. Nie jest to jednak sprawiedliwa ocena. Jest mistrzem trudnym, ale nie z racji wymagań, które w 100% są wymaganiami Ewangelii. Owszem robi wrażenie, jakby chciał człowiekowi odebrać wszelką ludzką, ziemską radość. Na wszystko pada jego nieubłagane nic. To jest jednak początkowe wrażenie, które trzeba przekroczyć i iść w głąb istoty jego nauczania. Ale jeszcze ważniejsza sprawa, trzeba samemu wejść w głąb misterium wiary ze wszystkimi tego konsekwencjami. Najtrudniejszą doktrynę można opanować, ale to nic nie znaczy, jeżeli ta wiedza pozostanie w sferze jedynie intelektu. Kto jednak da Chrystusowi odpowiedź wiary i również wejdzie na drogę chrześcijańskiego powołania, którego kresem jest pełne zjednoczenie z Bogiem i całkowita przemiana człowieka, musi uznać św. Jana od Krzyża za jedynego przewodnika, zwłaszcza po odcinkach drogi najbardziej mrocznych i niezrozumiałych dla człowieka.

Podjęty temat można by rozwinąć na wiele sposobów i bardzo szeroko. Ramy czasowe tego wystąpienia każą dokonać pewnej selekcji, ale takiej, która mimo wszystko da nam w miarę całościowy obraz św. Jana od Krzyża jako przewodnika w wierze. Po ukazaniu podstawowych cech jego osoby jako przewodnika duchowego skupimy się na kilku momentach życia duchowego, które można uznać za reprezentacyjne dziedziny jego przewodnictwa.

1. CECHY PRZEWODNIKA

Zawodowy przewodnik górski posiada odpowiedni strój, wyposażenie, wiek, cechuje go pewność siebie w dawaniu instrukcji i wyrusza w trasę wraz z grupą. Jego pewność siebie wynika z doświadczenia, tj. ze znajomości gór.

Kiedy mówimy o przewodniku w wierze, odwołujemy się do takiego właśnie obrazu. Temat przymiotów kierownika został już opracowany w podręcznikach kierownictwa duchowego¹. Na tym miejscu trzeba wymienić jedynie to, co wydaje się najważniejsze. Święty Jan od Krzyża mówi o trzech zasadniczych cechach duchowego przewodnika: posiadający doświadczenie, wiedzę i roztropność:

Doświadczenie. Doświadczenie jest formą wiedzy praktycznej z danej dziedziny ludzkiej działalności. Dzięki takiej wiedzy może służyć radą i pomocą tym, którzy takiej wiedzy nie mają.

Zaznaczam zaś, że do tej drogi, a przynajmniej do najwyższej jej części, a również do środkowej, z trudnością znajdzie się biegły przewodnik, obdarzony wszystkimi niezbędnymi przymiotami, gdyż prócz wiedzy i roztropności potrzeba mu jeszcze doświadczenia. Chociaż

¹ Por. np. J.W. GOGOLA OCD, *Kierownictwo duchowe*, Kraków 1999, s. 57–82.

bowiem fundamentem dla prowadzenia duszy jest wiedza i roztropność, to jednak gdy przewodnikowi duchowemu brakuje doświadczenia w rzeczach czysto duchowych, nie potrafi prowadzić duszy, której się Bóg oddaje, gdyż nie potrafi tego zrozumieć (ŻPM 3, 30).

Jan od Krzyża widzi ścisłą zależność pomiędzy jakością życia duchowego przewodnika i ucznia: „Dusza pragnąca postępować w skupieniu w doskonałości musi bardzo uważać, w czyje ręce się oddaje. Jaki bowiem mistrz jest, taki będzie i uczeń; jaki ojciec, taki będzie i syn” (ŻPM 3, 30). W kierownictwie duchowym sprawdza się ta sama zasada, co w kaznodziejstwie, mianowicie: „Nawet najwznioślejsza nauka, którą kaznodzieja głosi, oraz najlepsza jego wymowa i najpiękniejszy styl, same z siebie nie więcej sprawią pożytku, niż będzie w nich potęgi duchowej” (DGK III, 45, 2).

Pokora. Na drugim miejscu należałoby wymienić pokorę, bo ona dotyczy przede wszystkim posiadanego doświadczenia. Mówi nasz Święty:

Bo nie wszyscy posiadają wiedzę, potrzebną do wszystkich stopni i okresów drogi duchowej i nie wszyscy mają ducha tak doskonałego, aby mogli poznać, jak należy prowadzić duszę i kierować nią w każdym stadium życia duchowego.

Przynajmniej więc nie powinien kierownik sam w sobie tego wmawiać, że jest do wszystkiego zdolny, albo że Bóg nie zechce już prowadzić wyżej duszy. Nie każdy, kto umie obrabiać drzewo, potrafi wyrzeźbić figurę; nie każdy, kto potrafi wyrzeźbić figurę, potrafi ją pomalować; nie każdy wreszcie umiejący pomalować figurę potrafi wykonać ostatnie pociągnięcia dla doskonałego jej wykończenia. A każdy z nich może tylko to wykonać w figurze, co umie, bo gdyby chciał coś więcej robić, zepsułby całą (ŻPM 3, 57).

Przewodnik duchowy musi być w stanie uznać, że nie wie wszystkiego i pozostać otwartym na to, by jego uczeń miał możliwość korzystać w razie potrzeby także z pomocy innych osób.

Wiedza. Chodzi tu oczywiście o wiedzę dotyczącą procesu uświęcenia. Jest to wiedza teoretyczna, której się nabywa przez studium teologii, ale także wiedza płynąca z osobistego doświadczenia i doświadczenia duchowego innych. Jan od Krzyża miał okazję być duchowym przewodnikiem wielu wybitnych osób z wyjątkowym doświadczeniem mistycznym, wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić samą św. Teresę od Jezusa, bł. Annę od św. Bartłomieja, Annę od Jezusa i wiele innych.

Podstawową zasadę duchowego rozwoju stanowi prawda o pierwszeństwie Bożego działania nad ludzkim i niepowtarzalność osoby. Bóg ma zawsze inicjatywę w procesie uświęcenia i każdego człowieka prowadzi w sposób niepowtarzalny, jakkolwiek według stałych zasad.

Niech więc rozważą ci przewodnicy dusz i mają w pamięci, że głównym działającym, prowadzącym i pobudzającym dusze w tej pracy nie są oni, lecz Duch Święty, który nigdy o te dusze troszczyć się nie przestaje. Oni są tylko narzędziami do kierowania nimi w dążeniu do doskonałości, w wierze i prawie Bożym, według tego ducha, jakiego każdej z nich Pan Bóg daje.

Jedynym więc zadaniem ich jest nie dostosowywanie tych dusz do swych metod i zapatrywania, tylko baczenie na drogę, po której je Pan prowadzi, a jeśli jej nie znają, niech je pozostawią, a nie wtrącają ich w rozterkę (ŻPM 46).

Właściwym przewodnikiem dusz jest Duch Święty, a człowiek jest w związku z tym dyskretnym pośrednikiem pomiędzy Bogiem a duszą. W pismach św. Jana od Krzyża widać jego znajomość filozofii, zwłaszcza Arystotelesa, teologii scholastycznej, mistyki zarówno katefaticznej (pozytywnej), jak i apofaticznej (negatywnej), którą głosili już św. Grzegorz z Nyssy czy Pseudo Dionizy Areopagita. Powołuje się często na innych autorów, ale ta wiedza jest dobrze przyswojona, jest po prostu jego. Studiując przymioty duchowych przewodników, dochodzimy do wniosku, resztą i św. Jan od Krzyża jest tego świadomy, że to jest ideał, który

rzadko występuje u jednej osoby (por. ŻPM 3, 30). Bóg posługuje się zdolnościami konkretnych ludzi i może przeprowadzić swoje dzieło także przy pomocy niedoskonałego narzędzia. Podczas swojej drogi wiary człowiek potrzebuje różnorodnej pomocy, której nie zawsze jest w stanie udzielić tylko jeden przewodnik. Innego rodzaju pomoc jest potrzebna na początku drogi, podczas szarżyny dnia codziennego, podczas wyjątkowych momentów, jak kryzysy czy nadzwyczajne doświadczenia. Przewodnik dobry do prowadzenia np. w czasach kryzysu nie musi być dobry do prowadzenia w czasach pomyślności.

2. DROGA WIARY

Droga i środki lokomocji zależą od celu, jaki chce się osiągnąć. Święty Jan od Krzyża prowadzi dusze do pełnego, przemieniającego zjednoczenia z Bogiem. Ideałem jego życia i ideałem, ku któremu prowadzi swoich uczniów, jest Bóg spotkany osobiście w wierze i miłości. Bóg, a konkretniej zjednoczenie z Nim, stanowi centrum jego systemu teologiczno-mistycznego. Stwierdza to bardzo wyraźnie na początku *Drogi na Górę Karmel*, kiedy mówi, że cała ta nauka dotyczy „wysokiego stopnia doskonałości, który tu nazywamy zjednoczeniem duszy z Bogiem” (DGK, Założenie). Zjednoczenie z Bogiem w wierze, nadziei i miłości stanowi ideał jego życia i fundament całej doktryny. Osiągnięcie tego ideału posiada następujące po sobie etapy: doświadczenie Bożej miłości, następnie poszukiwanie boskiego Oblubieńca pośród ciemności nocy – i w końcu ponowne spotkanie, zjednoczenie². Naruszenie tej kolejności sprawia, że Jan od Krzyża jest błędnie interpretowany

² F. RUIZ SALVADOR, *San Giovanni della Croce. Esperieza e dottrina*, PIS Tere-sianum, Roma [bez r. wyd. skrypt], s. 12–14.

i nierozumiany, zwłaszcza w kwestii wyrzeczenia. Podkreślić jeszcze należy ciągłość Bożego działania podczas duchowej drogi i potrzebę wspańałowmyślnej współpracy człowieka, a także współzależność procesu zjednoczenia z Bogiem i wewnętrznej przemiany człowieka. Jest to oczywiście droga ewangeliczna, na którą Chrystus zaprasza wszystkich swoich uczniów. Bez Chrystusa noc wiary byłaby czystą metafizyczną abstrakcją. Wierzący zmierza cały czas do przemieniającego zjednoczenia, idąc śladami Chrystusa, aż dane mu będzie doświadczyć w jakimś stopniu Jego wewnętrznego ogołocenia i męki na Krzyżu. Taka konkluzja nie jest jednak możliwa do uczynienia przez zainteresowanego, ale stanowi już wynik teologicznej refleksji nad doświadczeniem ciemnej nocy wiary³.

Zanim Doktor Mistyczny objaśni przejścia nocy oczyszczającej, uczy, jak na nią wejść. Czyni zaś to, komentując w specyficzny sposób zaproszenie Jezusa do wchodzenia do Królestwa Bożego przez wąską drogę i ciasną bramę (Mt 7, 14) (por. DGK II, 7). Na potwierdzenie tego, że mówi cały czas o drodze ewangelicznej, znajdzie się też kilka tekstów w *Pieśni duchowej*:

O duszo, najpiękniejsza pomiędzy wszystkimi stworzeniami, która tak pragniesz poznać miejsce, gdzie przebywa twój Umiłowany, abyś Go mogła znaleźć i złączyć się z Nim, wiedz o tym, że ty sama jesteś schronieniem, gdzie On przebywa, ty sama jesteś Jego ustroieniem i miejscem tajemnym, gdzie On się ukrywa! Jakież to zadowolenie i wesele dla ciebie wiedzieć, że wszystko tve dobro i cała twa nadzieja jest tak blisko ciebie, że jest w tobie, a raczej, by się lepiej wyrazić, ty nie możesz istnieć bez Niego. Wiedźcie, mówią Oblubieniec, że „królestwo Boże w was jest” (Łk 17, 21), a Jego sługa św. Paweł apostoł mówi: „Wy jesteście świątynią Boga” (2 Kor 6, 16) (PD 1, 7).

³ Por. J.W. GOGOŁA OCD, *Oczyszczenia nocy ciemnej u św. Jana od Krzyża, w: Na drodze zjednoczenia z Bogiem, „Karmel żywy”* – 2, red. J.W. Gogola OCD, Kraków 2000, s. 133–150.

Cały proces zmierza w kierunku zjednoczenia z Chrystusem-Oblubieńcem duszy. I jeszcze jeden tekst nawiązujący do ewangelicznego skarbu ukrytego w roli:

Ponieważ zatem twój Umiłowany Oblubieniec jest skarbem na roli twojej duszy, za który mądry kupiec „sprzedał wszystko, co miał” (Mt 13, 44), potrzeba, abyś zapomniała o wszystkim i oddaliła się od wszystkich stworzeń; wtedy, ukryta w kryjówce twego ducha, znajdziesz Oblubieńca. Gdy „zamkniesz drzwi za sobą (czyli swą wolę odnośnie do wszystkich rzeczy) i w skrytości modlić się będziesz do twego Ojca” (Mt 6, 6) i tam z Nim będziesz przebywać, wówczas, w tym ukryciu odczujesz Go, będziesz Go miłować, radować się Nim i rozkoszować się Nim będziesz więcej, niż to język może wyrazić, a zmysły odczuć (PD 1, 9).

Do takiego zjednoczenia z Chrystusem w duszy prowadzi wiara. Same zaś historyczne okoliczności drogi są inne w przypadku każdego wierzącego. Zależą od stanu życia, od temperamentu, wieku, różnych zewnętrznych i osobistych wydarzeń.

3. PRZEWODNIK POŚRÓD NOCY

Noc jest symbolem bardzo bogatym znaczeniowo. Święty wskazuje na trzy podstawowe czynniki ciemności nocy:

Z trzech przyczyn nazywa się NOCĄ ta droga, którą przechodzi dusza do zjednoczenia z Bogiem. Po *pierwsze* ze względu na punkt wyjścia; musi bowiem iść pozbawiona pożądania i upodobania, wyrzekając się wszystkich *rzeczy* światowych, jakie posiadała. Takie wyrzeczenie i pozbawienie się tych *rzeczy* jest jakby nocą dla wszystkich zmysłów człowieka. Po *wtóre* zowie się nocą ze względu na drogę, czyli na *środk*i, jakimi musi posługiwać się dusza, by dojść do zjednoczenia. Środkiem jest tu wiara, będąca taką ciemnością dla

umysłu jak noc. Po *trzecie*, nazywa się nocą ze względu na cel, do którego dusza chce dojść. Celem tym jest Bóg. W życiu doczesnym jest On dla duszy również nocą ciemną. Te trzy *noce* muszą przejść przez duszę, albo, by lepiej się wyrazić, dusza musi przejść przez nie, aby dojść do zjednoczenia z Bogiem (DGK I, 2, 1).

Ciemność we władzach zmysłowych i umysłowych powoduje kontakt z rzeczywistością nadprzyrodzoną dostępną dla człowieka tylko przez wiarę. Wiara jest ciemna, ponieważ odsłania nam rzeczy istotne i nienależące do tego świata. Nie posiadamy bazy intelektualnej do ich zrozumienia, bo tamta rzeczywistość nie ma żadnego podobieństwa z rzeczywistością ziemską. Wprawdzie Bóg wchodząc w nasz świat, objawia się przy pomocy ludzkich słów i czynów, wiadomo jednak, że jest to język symboli, metafor, analogii.

Stojąc na gruncie samego doznania, łatwo pomylić dwie rzeczy: kryzys wiary rozumiany jako fakt z reguły negatywny, jakkolwiek również posiadający znaczenie dla życia duchowego; oraz ciemność wiary jako skutek postępu w zjednoczeniu. Ten drugi przypadek jest właśnie tym, o który nam chodzi. Federico Ruiz Salvador OCD proponuje tu nazwę otchłån wiary⁴. Ciemna noc nie jest nakreślonym przez człowieka planem działania, by dojść do pełni zjednoczenia z Bogiem. Zawsze jest konsekwencją świadomego i zdecydowanego oddania się Bogu w wierze. Dopiero całkowite oddanie życia Bogu pozwala Mu prowadzić w człowieku dzieło uświęcenia, które okaże się dla tego ostatniego szokujące (por. PD 29, 10).

„Otchłån wiary” jest drogą prowadzącą do zjednoczenia z Bogiem takim, jaki w istocie jest; kryzys wiary natomiast jest patologią, która nie prowadzi do nikogo. W dniu, w którym Bóg pozwala człowiekowi doświadczyć ogromu Jego Misterium, człowiek z nadmiaru Bożego światła zostaje oślepiiony. Właśnie taki stan ośle-

⁴ Por. F. RUIZ SALVADOR, *Il cammino della fede*, w: *La vita nella fede*, „Collana Fiamma viva” – 13, Roma 1972, s. 103–108.

pienia Bożym światłem należy nazwać otchłanią lub przepaścią wiary. Spotyka się w niej Boga nieposiadającego określonych kształtów i niemożliwego do wyrażenia przez ludzkie pojęcia. Otchłań wiary to wynik specjalnej łaski Bożej, ale również silnej osobistej decyzji człowieka, który decyduje się całkowicie powierzyć Bogu. Noc wiary ma miejsce zawsze w życiu wierzącego, który dokonał życiowego wyboru, stawiając Boga na pierwszym miejscu. W nocy wiary znajdzie się ten, kto wśród ciemności szuka Bożego oblicza, gotów jest stracić wszystko dla zdobycia Boga. Sprzedaje wszystko dla zdobycia tej drogocennej ewangelicznej perły, ale gdy ją zdobywa, czuje się samotny, opuszczony i zdezorientowany, ponieważ nie rozpoznaje w tym doświadczeniu nocy obecności Królestwa Chrystusowego. Każdy człowiek posiada określone pojęcie o Bogu, budowane w oparciu o ziemską rzeczywistość. Ma też określone oczekiwania związane z bliskim spotkaniem z Bogiem. W doświadczeniu nocy Bóg okaże się całkowicie Inny. Wychowanie do spotkania z Bogiem Innym od wszelkich wyobrażeń i idei, jakie się o Nim dotąd posiadało, musi zostać okupione cierpieniem. Stąd też odpowiednia pedagogia wychowawcza Doktora Mistycznego:

...rozum, aby był zdolny do tego boskiego zjednoczenia, musi być opróżniony i oczyszczony z wszystkiego, co podpada pod zmysły; ogołocony i uwolniony od tego, co sam może jasno pojąć; wreszcie wewnętrznie uspokojony, uciszony i oparty na wierze, która jest jedynym proporcjonalnie najodpowiedniejszym środkiem zjednoczenia duszy z Bogiem. Takie bowiem jest podobieństwo między wiarą a Bogiem, jak między Bogiem widzianym (w widzeniu uszczęśliwiającym, które będzie w niebie) a poznawanym przez wiarę. Bóg jest nieskończony i wiara takim nam Go przedstawia; Bóg jest jeden w trzech Osobach i wiara podaje Go nam Troistego w jedności; Bóg jest ciemnością dla naszego rozumu i wiara również oślepia i pozbawia światła nasz rozum. Tak więc przez ten sam środek objawia się Bóg duszy w boskim świetle, przewyższającym wszelkie zrozumienie. Przeważa więc większą wiarę ma dusza, tym więcej jest z Bogiem zjednoczona (DGK II, 9, 1).

Człowiek sam dobrowolnie nie jest w stanie przekroczyć tej normalnej ludzkiej tendencji do formowania na swój sposób obrazu Boga. Dlatego człowiek, który powierzy się całkowicie Bogu, może poczuć się umieszczony niejako w otchłani, z której nie może się sam uwolnić. Wszędzie natrafia na ciemność, na pustkę i nie rozumie, co właściwie dzieje się z nim. Szczegóły tej dramatycznej sytuacji możemy poznać zwłaszcza z książki *Nocy ciemnej*. W tym doświadczeniu ciemności, pustki, oschłości biorą też udział zwykłe ludzkie czynniki, jak niezrozumienie ze strony osób bliskich czy różnego rodzaju trudności; w tym doświadczeniu może mieć swój udział nawet szatan przez swoje pokusy. Ostatecznie chodzi o to, by człowiek nauczył się iść do Boga w czystej wierze.

Jakie są kryteria rozróżnienia pomiędzy otchłanią wiary a kryzysem wiary? F. Ruiz Salvador wskazuje tu na dwie rzeczy najważniejsze: miłość oraz zdolność do kontynuowania swoich stałych zobowiązań wynikających z powołania⁵. **Miłość** każe poszukiwać Boga również wówczas, gdy On znajduje się w ukryciu. Dzięki miłości Bóg zawsze pozostaje w centrum życia człowieka. W jednym ze znaków początkowej kontemplacji mistycznej Jan od Krzyża mówi o zatroskaniu duszy tym, czy aby dostatecznie dobrze służy Bogu (por. NC I, 9, 3). Miłość będzie tym jedynym światłem pośród nocy.

Najpewniejszym i definitywnym kryterium otchłani wiary jest **zdolność kontynuowania stałych zobowiązań życiowych**. Wiara każe pozostać wiernym Bogu bez względu na wszystko. Święty daje tu następującą radę:

Ci, którzy znajdą się w takim stanie, powinni podnieść się na duchu i trwać w cierpliwości, porzucając troskę. Niech ufają, że Bóg nie opuszcza tych, którzy Go szukają prostym i szczerym sercem, ani też nie odmówi im potrzebnej pomocy na tej drodze, dopóki

⁵ Por. F. RUIZ SALVADOR, *Il cammino della fede*, s. 105–108.

nie doprowadzi ich do jasnego i czystego światła miłości, którego udzieli im w drugiej *ciemnej nocy ducha*, jeśli zasłużą sobie, żeby Bóg ich w nią wprowadził (NC I, 10, 3).

Noc to również wynik wyrzeczenia się tych ludzkich pewności i przywiązania do rzeczywistości stworzonej. W sanjuanistycznym wyrzeczeniu absolutnie nie chodzi o pogardę do stworzeń czy materialne wyrzeczenie się rzeczy, obrazów i idei. Chodzi o przekroczenie tego wszystkiego, bo Bóg całą tę rzeczywistość przekracza.

W *Drodze na Górę Karmel*, a konkretniej pod rysunkiem Góry doskonałości, znajdziemy reguły takiego wyrzeczenia. Należy je traktować jako wysiłek człowieka podjęty w celu poszukiwania Bożego oblicza. Te zasady zostały wkomponowane w tekst *Drogi na Górę Karmel*. Wynika z nich, że ta praktyka wyrzeczenia ma na celu wychowanie człowieka do opierania całego swojego życia duchowego na wierze, nadziei i miłości. Wiara, nadzieja i miłość mają tu podwójną funkcję do spełnienia: realizują zjednoczenie z Bogiem i jednocześnie oczyszczają dążności człowieka z wszelkiej niezależności i samowystarczalności. Te dwie czynności dokonują się jednocześnie w ścisłym uzależnieniu od siebie. Przyczym na pierwszym miejscu jest zawsze pozytywne zjednoczenie się z Bogiem w wierze. Z uwagi na centralność cnót teologalnych w procesie zjednoczenia, proponowaną przez św. Jana od Krzyża metodę umartwienia pożądań można nazwać teologalną⁶. Według pedagogii Doktora Mistycznego nie chodzi o zwykłe ich umartwienie, ale o umartwienie jako konsekwencję ruchu ku Bogu, który wykonują cnoty teologalne. One najpierw otwierają przed człowiekiem szerokie horyzonty miłości a potem każą opuścić to, co tej Miłości się sprzeciwia lub ją osłabia.

⁶ Por. F. RUIZ, *San Giovanni della Croce. Mistico e maestro*, Bologna 1989, s. 95–97.

Dla zwyciężenia bowiem wszystkich pożądań i wyzbycia się upodobania we wszystkich rzeczach, do których miłość i skłonność uczuciowa zapala wolę, by się nimi radowała, trzeba było większego ognia, rodzącego się z innej, większej miłości. Tą miłością jest jej Umiłowany. W Nim złożywszy upodobanie i z Niego czerpiąc siłę, będzie miała dość mocy i wytrwałości, by z łatwością porzucić wszystko inne. Aby mieć siłę do zwyciężenia pożądliwości zmysłowych, nie tylko trzeba mieć miłość do Oblubieńca, lecz trzeba być tą miłością rozpalonym i to wśród udręk. Często bowiem tak się zdarza, że zmysłowość przez te udręki pożądania tak jest pobudzana i podniecana do rzeczy zmysłowych, że gdyby część duchowa nie była również rozpalona innymi jeszcze udrękami w rzeczach duchowych, nie mogłaby przewyciężyć jarzma swej natury ani wejść w tę *noc zmysłów*. Nie miałyby również siły, by trwać w ciemnościach względem wszystkich rzeczy, wyzbywając się pożądania ich wszystkich (DGK I, 14, 2).

W rzeczywistości nie można żyć w pustce, porzucić coś cennego, by w zamian nic nie dostać. Nikt nie porzuca miłości, którą posiada, jeżeli nie zostanie mu ofiarowana większa jeszcze miłość. Samo działanie umartwiające jest działaniem represyjnym i może przynieść raczej przeciwne skutki do zamierzonych. Wyrzeczenie u Doktora Mistycznego posiada charakter teologalny a nawet mistyczny. Nie należy przesadnie skupiać się ani na używanej terminologii, która może być nie tylko odstrasżająca, ale i myląca, ani na rodzajach dóbr, których należy się wyrzekać. Skupiać należy się na postawie ducha, która towarzyszy wyrzeczeniu. Duchowe оголошение, czy wyrzeczenie, wynika z postawy teologalnej, tj. z całkowitego skupienia na Bogu. Postawa „negacji” jest formą komunii z Bogiem i nawet stworzeniem. Polega na pójściu w głąb, do istoty rzeczy bez zatrzymywania się jedynie na jej powierzchni⁷. Postawa negacji u Doktora Mistycznego wskazuje na coś innego niż w obiegowym języku, stąd łatwo o nieporozumienie. Właściwe znaczenie sanjuanistycznego wyrzeczenia wynika z założeń teologii negatywnej, apofatycznej.

⁷ Por. F. RUIZ, *San Giovanni della Croce...*, s. 89.

4. PRZEWODNIK PO DRODZE NADZWYCZAJNYCH OBJAWIĘŃ

To co najbardziej może dziwić czytelnika, dotyczy postawy wobec nadzwyczajnych objawień, pochodzących od Boga.

Oto niektóre przykłady:

Aby dojść do tego istotowego zjednoczenia miłości z Bogiem, dusza nie powinna opierać się na widzeniach wyobraźniowych, na formach, kształtach czy pojęciach szczegółowych. Wszystko to bowiem nie może służyć jako współmierny i najbliższy środek do takiego celu. Widzenia te stanowią raczej przeszkodę, trzeba je zatem opuścić i nie starać się o ich posiadanie. Jeśli bowiem w jakimś wypadku trzeba by je przyjmując, to tylko ze względu na korzyść i dobry skutek, jaki rzeczywiście sprawiają w duszy. Dla osiągnięcia jednak tych korzyści i skutków nie tylko nie jest konieczne dopuszczać je, ale nawet o wiele korzystniej jest je zawsze odrzucać. [...] Ażeby więc ten skutek sprawiły, zbyt dużą jest rzeczą chcieć na nie zezwalać, bo [...] w tej samej chwili, w której powstają w wyobraźni, działają w duszy i wlewają zrozumienie, miłość i słodycz, jakie Bóg przez nie wlać pragnie (DGK II, 16, 10).

Postawa negacji w stosunku do udzielających się form i obrazów absolutnie nie przeszkadza w otrzymywaniu wewnętrznego światła i miłości. Święty daje przykład światła przechodzącego przez szybę. Szyba nie jest w stanie przeszkodzić światłu, by na nie padało (por. DGK II, 16, 10). W związku z tym kolejna rada:

Dlatego dusza powinna zawsze zamykać oczy na wszystkie wrażenia, które może dostrzec i zrozumieć wyraźnie, a które udzielając się zmysłom, nie mają tego oparcia i bezpieczeństwa, jakie daje wiara. Niech raczej polega na tym, czego nie widzi, co dotyczy ducha, a nie zmysłów i co nie podpada pod formy zmysłowe. To bowiem jedynie podnosi ją do zjednoczenia w wierze, będącej właściwym środkiem do niego. Taką drogą idąc, osiągnie dusza z tych widzeń wielką korzyść dla wiary. Będzie wtedy umiała odrzucić to, co w nich jest zmysłowe, tzn. doświadczalne, i to co jest dostępne dla poznania umysłowego;

odrzucając to, będzie umiała dobrze tego używać w celu przez Boga zamierzonym. Jak bowiem powiedzieliśmy o widzeniach cielesnych, Bóg nie udziela ich po to, by dusza pragnęła ich dostępować i do nich się przywiązywała (DGK II, 16, 12).

Uzasadnia taką postawę tym, że

w miarę jak dusza wolą i afektem odrywa się od tych plam, wrażeń, obrazów i kształtów, w które odziane są duchowe udzielania się, nie tylko nie pozbawia się tych udzieleń i dóbr, które one sprawiają, lecz jeszcze lepiej się przysposabia na przyjęcie ich z większą obfitością, jasnością, wolnością ducha i prostotą, a to dlatego, ponieważ odrzuciła na bok wszystkie wrażenia, które są łupiną i zasłoną okrywającą to, co w nich duchowe. [...]

Dlatego, jeśli dusza chciałaby je przyjmować i cenić (te formy), sprawi ona to, że się uwikła i zadowoli mniejszym dobrem, w nich się kryjącym, a mianowicie tym, co sama może pojąć i poznać, tzn. jakąś formą, obrazem i szczegółowym poznaniem (DGK II, 16, 11).

Prawdziwy traktat o sposobie kroczenia do zjednoczenia z Bogiem, gdy jest pokusa otrzymywania nadzwyczajnych objawień od Boga, znajdziemy w rozdziałach 21 i 22 drugiej księgi *Drogi na Górę Karmel*. Nie będziemy tu zbyt szczegółowo wchodzić w tę problematykę. Podkreślimy jedynie to, co postuluje nasz temat, tj. czego wymaga wiara w takich sytuacjach?

Święty udowadnia tezę, że do Boga powinno się teraz, w czasach Kościoła, iść drogą normalną, czyli drogą wiary i ekonomii sakramentalnej. Bóg już wszystko wypowiedział w swoim Synu. Nie ma już nic nowego do powiedzenia. Oto bardzo wymowny tekst w tym względzie:

Nie można więc zapytywać teraz Boga w taki sposób jak w Starym Testamencie i nie ma już konieczności, aby do nas mówił. Przez Chrystusa bowiem objawił nam całość wiary i nic nowego już nie będzie nam objawiał. Gdyby zaś ktoś chciał teraz otrzymywać cośkolwiek drogą nadprzyrodzoną, to niejako zarzucałby Bogu, że nie dał nam w Synu swoim wszystkiego co potrzebne. Bo chociażby to

czynił, podporządkowując się wierze i polegając na niej, tym niemniej byłaby to ciekawość rodząca się z małej wiary. Przeto nie powinniśmy oczekiwać nauki ani jakiejś innej rzeczy drogą nadprzyrodzoną (DGK II, 22, 7).

Co do pośrednictwa ludzi, stwierdza, że nawet w Starym Testamencie Bóg wymagał potwierdzenia tego, co objawiał przez kapłanów (por. DGK II, 22, 8). Co więcej, sam Jezus respektuje ten nakaz i każe uzdrowionym przez siebie trędowatym iść i pokazać się kapłanom.

Wiara wymaga kroczenia drogą normalną, jak wszyscy wierzący. Nawet jeżeli ktoś otrzymuje zrozumienie Bożej woli drogą nadzwyczajną, to objawienie nie obowiązuje, jeżeli nie zostanie potwierdzone przez Kościół. Oczywiście dana osoba jest wolna i może zrobić co chce. Jan od Krzyża nie tworzy przykazań o charakterze moralnym, ale daje rady jako doświadczony mistrz po drogach wiary. W takim kontekście sugeruje, by wierzący, który nawet nie przywiązuje się do otrzymywanych objawień drogą nadprzyrodzoną, zdał z nich sprawę swojemu kierownikowi duchowemu. Podaje trzy racje tego:

- a) Bóg udziela wielu rzeczy, ale ich skutku, mocy, światła i pewności nie utrwała w duszy całkowicie, dopóki nie będą one przedstawione temu, kogo Bóg pragnie mieć jej sędzią duchowym (DGK II, 22, 16).
- b) *Druga* przyczyna na tym się zasadza, że dusza potrzebuje zwykle pouczenia o tym, co jej się zdarza, aby mogła postępować w ogołoceniu, tj. wśród *nocy ciemności*. Pozbawiona takich poczuczeń, choćby sama nie pragnęła rzeczy nadprzyrodzonych, pobłądzi, zejdzie z drogi duchowej na zmysłową, przez którą po części przechodzą także rzeczy szczegółowe (DGK II, 22, 17).
- c) *Trzeci* powód jest ten, że dusza celem osiągnięcia pokory, posłuszeństwa i umartwienia, musi zdobyć się na ofiarę ze wszystkiego, choćby nawet to wszystko było dla niej bez znaczenia i ona za nic to miała (DGK II, 22, 18).

* * *

Powyższa refleksja, jakkolwiek schematyczna, jednoznacznie pokazuje kierunek drogi w wierze i sposób pedagogii wiary w pismach największego karmelitańskiego mistyka, św. Jana od Krzyża.